N° 3 — 15 Février 1940

L'OUVRIER EN FRANCE

Organe des Socialistes Polonais - PPS

Prix : fr. 1.00

BI - MENSUEL

ROBOTNIK

WE FRANCJI

organ socjalistów polskich członków P-P-S-

N° 3 — 15 Lutego 1940

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :
6, RUE DE LA DOUANE — PARIS (XI°)
Telefon : BOTzaris 93-44

Cena : fr. 1.00

DWUTYGODNIK

Prenumerata: Kwartalnie fr. 5.40. miesięcznie fr. 1.80,

B.D.I.C

Herman LIEBERMAN

Gdy do Kraju powrócimy...

W przemówieniu pana Premjera, jenerała Sikorskiego, wygłoszonym na pierwszym posiedzeniu Rady Narodowej, słyszeliśmy następujące słowa:

«Polska przeciwstawiła się odważnie połączonym siłom destruktywnym, które chciały zniszczyć cały świat. Podjęła walkę zbyt nierówną, ażeby ją wygrać. Lecz że ją przegrała tak szybko, było to winą systemu, który pozostawał w dysharmonii z narodem, zużywając jego energię w duchu bezużytecznym i szkodliwym. Rząd, któremu przewodzę, zerwał radykalnie z tymi metodami. Unika on sprawowania władzy niekontrolowanej.....»

Do tych słów nawiązując, dziennik francuskiej partii socjalistycznej „POPULAIRE" wyraził żal, że Francja — zdaniem jego — nic w swoim czasie nie uczyniła, by wpłynąć na Polskę w kierunku zmiany owego systemu «niekontrolowanej władzy», który w takim stopniu osłabił odporność militarną sojuszniczej Rzeczypospolitej Polskiej.

W pewnych kołach powojennej emigracji polskiej ta uwaga socjalistycznego dziennika, broniącego zresztą z wielką sczerością i konsekwencją interesu Polski w obecnej wojnie, wywołała duże niezadowolenie. Byłoby błędem, gdybyśmy uczciwych pobudek socjalistów francuskich zrozumieć nie chcieli i ich krytykę na karb nieprzyjaznych dla nas uczuć położyli. Nasze stosunki wewnętrzne przed wybuchem wojny były zarówno kierującym mężom stanu, jak i społeczeństwu francuskiemu dobrze znane. Nieufność do polskiego sojusznika była z tego powodu od lat głęboka. Wszak 13-go listopada 1939 roku głośny publicysta francuski Pertinax, doskonały znawca stosunków polskich, napisał w dzienniku paryskim „ORDRE":

«Między klęską Polski a metodami rządzenia, narzuconymi jej, począwszy od zamachu stanu z roku 1926, związek jest znacznie ściślejszy, aniżeli na pierwszy rzut oka zdawać się mogło....»

Nie dziw tedy, iż Francuzi powstrzymać się nie mogą od rozpamiętywania przyczyn tak szybkiego załamania się obrony wojskowej naszego ojczystego kraju, i że obecnie na ten temat snują refleksje i nauki na przyszłość. Są naszymi sojusznikami, przymierza z nami wiernie dotrzymują i pragnęliby z całego serca, ramię przy ramieniu, razem z nami pokonać wspólnego wroga. Wiedzą, że — jak Napoleon mawiał — o zwycięstwie rozstrzyga w trzech czwartych stan moralny walczącego narodu, a tylko w jednej części stan materjału wojennego. Finnowie osiągnęli najwyższy stopień podziwu i prestiżu w całym świecie z powodu dobrze obmyślanej, nieustraszonej obrony swojego kraju **w pełni zwycięstw,** bo naród był w największej zgodzie i harmonii ze swoim rządem, który nie unikał kontroli i uważał się a wiernego wykonawcę woli najszerszych mas ludowych.

To też z dzisiejszej wojny światowej narody cywilizowane wyjdą z głębokim przeświadczeniem, że stosunek każdego rządu do własnego społeczeństwa jest nietylko sprawą wewnętrzną rządzonego kraju, lecz w tej samej mierze **sprawą powszechnego pokoju** i bezpieczeństwa **całej Europy.** Kto w pierwszych dniach stycznia b. r. przysłuchiwał się lub czytał mowę Prezydenta Roosevelta, wygłoszoną przed Kongresem Stanów Zjednoczonych, miał już przedsmak tej wielkiej nowej prawdy, wynurzającej się zwolna i z dużą siłą z przeżywanych przez nas darzeń wojennych **«Staje się coraz bardziej widocznym** — powiedział Roosevelt — **że świat będzie miejscem zbyt niebezpiecznym i haniebnym nawet dla Amerykanów, by można w nim żyć, jeśli nadal ma regułą życia być gwałt, stosowany przez kilka jednostek...»**

A potem: «....**Ma się rozumieć, że inne narody i ich masy ludowe mają prawo wybierać swoją własną formę rządów, lecz my Amerykanie nie przestajemy wierzyć, że wybór formy rządu powinien w każdym narodzie być ugruntowany na pewnych swobodach obywatelskich, które my wszędzie uważamy za istotne.»**

Myśl w tych słowach zawarta ubrana jest w formę bardzo kurtuazyjną i umiarkowaną, lecz wybija się z niej na front, jako niewątpliwe żądanie Stanów Zjednoczonych, wystosowane do wszystkich narodów, by wprowadziły u siebie wszędzie rządy wolnościowe, rządy oparte na demokratycznej kontroli i zaufania mas ludowych. Deklaracja Roosevelta kładzie kres ostateczny złudzeniu i komunałowi dotąd głoszonemu przez rządy i dyplomację, że nie wolno nikomu mieszać się w stosunki wewnętrzne obcego państwa. Piękna to rzecz głosić zasady «Wolność Tomku w swoim domku!» Przekonano się jednak — zwłaszcza w obecnej wojnie światowej — że ani dla sąsiadów, ani dla świata całego obojetnym nie jest, co za dziwy wyprawia Tomek w swoim domku. Możnaby na podstawie ostatnich doświadczeń sformułować sentencję: «Powiedz mi narodzie, jaki system rządzenia u siebie wprowadziłeś, a odpowiem ci, dokąd zdążasz? Ku wojnie z sąsiadami i ze światem, czy też ku trwaleniu pokoju?»

Przypominam sobie, jak przed rokiem czy dwoma niespełna jedna z dzielnic paryskich żywo poruszona została wiadomością, że pewien artysta w swoim mieszkaniu wychowuje sobie młodego lewka. Sąsiedzi artysty mocno się tym zaniepokoili, interweniując u władz policyjnych, celem usunięcia młodego królewicza zwierząt Policio z uśmiechem przyjmowała skargi, zapewniając, że zwierzę jest młode i obłaskawione. A lewek tymczasem rósł i rósł, podczas gdy sąsiadów ogarniała trwoga coraz większa: aż pewnego razu jeden z nich padł ofiarą drapieżnego ataku ze strony zwierzęcia. Wówczas wzburzenie całej dzielnicy nie znało granic, policja wreszcie wkroczyła, zwierzę ubezwładniono, następnie oddano do zwierzyńca, czy też ubito czego już bliżej nie pamiętam. Tak zakończyła się «wolność Tomka w jego domku».

Innym razem czytałem w kronice wypadków Paryża o dwuch chemikach, którzy w swoim mieszkaniu robili eksperymenty z materiałami wybuchowymi. I w tym wypadku sąsiedzi alarmowali policję bezskutecznie, aż pewnego dnia nastąpił wybuch, który przeraził sąsiadów w dalekim promieniu i pociągnął ofiary w ludziach.

Podobne doświadczenia poczyniły narody i państwa w swoich stosunkach wzajemnych. Nie dziw, że od pewnego czasu Stany Zjednoczone, które niewątpliwie rozstrzygającą rolę odegrają w rokowaniach pokojowych, poczynają głosić zasadę międzynarodowej kontroli systemów rządzenia, przyjętych przez inne narody w obrębie ich suwerenności państwowej. «Jestem dynamitem!» — napisał o sobie Fryderyk Nietzsche, wielki filozof, którego ideologowie hitlerowskiego totalizmu wielbią jako swojego pioniera i ojca duchownego. Niejeden dyktator jest dynamitem groźnym dla sąsiadów i pokoju światowego i wiemy, że jako ideał panowie totaliści głoszą wyjarzmionym tłumom **«życie niebezpieczne».** O tym pamiętając, przyszła konferencja pokojowa wykreślać będzie państwom w wojnie udział biorącym nietylko granice terytorialne, lecz także granice ich dynamizmu wewnętrznego i podyktuje im ludzkie i sprawiedliwe systemy rządzenia, oparte na kontroli i zaufaniu mas ludowych; systemy rządzenia, hamujące swoim mechanizmem wszelkie zapędy imperialistyczne, wszelkie mrzonki, instynkty i mistyczne urojenia Fuehrerów, stęsknonych za «życiem niebezpiecznym».

Polacy będą do upadłego **bronić swej suwerenności, niezależności państwowej;** by ją jednak skutecznie obronić, musimy wszyscy zrozumieć, że nie jesteśmy nieograniczonymi panami naszej woli, że Polacy jako naród są członkami wielkiej rodziny, tysiącem nici materialnej i duchowej natury ze sobą powiązanych narodów, które wzajemnie swoje losy i swoją przyszłość w poszukiwaniu sprawiedliwości kształtują. Gdy po strasznych bojach z ziemi francuskiej do polskiej powrócimy, zaniesiemy wiernej państwu ludności, srogimi cierpieniami skołatanej **najczystszą sprawiedliwość i miłość** braterską. Kto tego nie rozumie, ten zaprawdę poczytanym nie będzie za wskrzesiciela i odnowiciela, lecz za **burzyciela i grabarza** Ojczyzny. Na powracającą do kraju emigracją polską i armię naszą patrzyć będzie świat cały w naprężonym oczekiwaniu, jakie idee i jaki ład Narodowi przynosimy.

Pamiętajmy, że w dzisiejszej epoce **publiczne sumienie świata niesłychanie jest czujne,** jak nigdy przedtym w żadnej wojnie; że na przykładzie Finlandii świat ten nauczył się oceniać i wielbić narody, nie wedle obszaru ich ziemi, ani wedle liczby ludności, lecz wedle istotnej wartości moralnej ich obywateli; i że wojna dzisiejsza jest **krwawym pochodem** setek milionów ludzi ku intelektualnemu i gospodarczemu **wyzwoleniu mas,** zarazem ku trwałej obronie ludzkości przed **wybujałością i okrucieństwem, nacjonalizmu poszczególnych narodów.**

H. Lieberman

ŹRODŁA ŻYWEJ SIŁY

Życie polskie jest obecnie straszliwie ciężkie.

Mówiąc o życiu polskim mamy tu na myśli przede wszystkim życie na ziemiach polskich, aleć jasną jest rzeczą, że uchodźctwo nasze w swych przemyśleniach ma obowiązek kierować się w pierwszym rzędzie odczuciem tego, *czym żyje kraj.*

W kraju jest troska *o dzień dzisiejszy,* o uratowanie samego bytu, o ocalenie dziesiątków milionów życ ludzkich zagrożonych nędzą, głodem i chłodem oraz bestialskimi represjami.

W kraju jest myśl *o przyszłości,* pełna ufności, pełna nadziei, zawzięctości i wiary.

W kraju mówi się o przeszłości raczej niewiele i niechętnie. Nasze nieszczęścia zostały tam opłakane krwawymi łzami, okupione cierpieniami tak wielkimi, że słowa stały się już zbyteczne...

Ale to nie znaczy, że nieszczęścia te usunęły się ze świadomości i że winy zostały puszczone w niepamięć i przebaczone! Niechże nikt w nas nie wmawia, że winni jesteśmy *wszyscy* i że odpowiedzialnością winniśmy się z sobą dzielić jak opłatkiem. Poprostu sprawa jest tak oczywista, że nie warto nad nią nawet dyskutować. Przecież w zbyt świeżej pamięci są buńczuczne przechwałki, buławy wręczane przed walką, mowy pyszałków, którzy z nikim nie chcieli dzielić się odpowiedzialnością. Przecież na murach zrujnowanych miast polskich wisiały jeszcze w dniach wojny wspaniałe afisze, łączące pewne nazwisko i pewną bardzo określoną firmę polityczną ze sprawą obrony kraju. Cóż więc dziwnego, że nazwisko to i owa firma budzą uczucia nie gniewu już, ale wprost *wściekłości;* cóż dziwnego, że na temat odpowiedzialności za losy Polski w kraju nie chce się już nikomu mówić, skoro nawet słów tracić *nie warto* dla tych, co samochcąc brali na swoje ramiona niepodzielny ciężar odpowiedzialności «wobec Boga i wobec historii».

O łaskę milczenia powinni na klęczkach błagać Polskę winowajcy, a nie drapać się na kazalnice i mentorować. W ciągu dni wrześniowych naród polski zmuszony był skontrolować parawany słów i zestawiać hasła i programy z rzeczywistością. Płacił za tę konfrontację straszliwą cenę. To też nikomu już w przyszłości nie uda się wcisnąć w garść polskiemu narodowi fałszywych monet. Liczone, mierzone i ważone będą nie słowa, *ale istotna treść tego,* co się do życia polskiego wnosi.

Najnowsza polska emigracja może i powinna dobrze się zasłużyć krajowi, ale aby to uczynić — musi być *bardzo rzetelna w swych myślach, słowach i czynach.* Musi pracować nad konkretyzacją haseł, w myśl których Polska nowa będzie budowana. W Polsce przedwojennej panowała inflacja haseł ,a za tym i ich dewaluacja. Obóz sanacyjny miał w swym kramie wszelakie towary, czego tylko dusza zapragnęła — ale wszystko w lichym gatunku i bezwartościowe. Wolno przypuszczać, że naiwnych już w Polsce nie będzie, że się tam będzie bardzo starannie kontrolować, co tkwi za fasadami i że będzie obowiązywała całkowita rzetelność w życiu publicznym.

Warto tedy sprawdzać sobie czasami na wychodźtwie, co w Polsce zdało dobrze swój egzamin jako myśl i jako czyn? Nie mamy zamiaru nikomu przedkładać rachunków do wyrównania, ale sami wobec siebie mamy prawo stwierdzić, iż rozum polityczny, a więc *zdolność przewidywania Polskiej Partii Socjalistycznej znalazła pełne potwierdzenie w życiu.* Program radomski P. P. S., rozliczne uchwały i odezwy C. K. W. i Rady Naczelnej stronnictwa naszego — wszystko to okazało się dokumentami istotnej, głębokiej, bezinteresownej troski o losy kraju. Wiele rzeczy i wiele spraw legło w Polsce w gruzach, ale myśl socjalistyczna wyjdzie z zamętu wydarzeń raz jeszcze jako wielka — nie twierdzimy, że wyłączna — *dźwignia obywatelskiego życia polskiego.*

Zapewne tragiczna to satysfakcja — w *takich* warunkach znaleźć potwierdzenie swej prawdy duchowej. Lecz nie jesteśmy ludźmi, którzy tylko łzy lać umieją. Podejmując nowy trud, mamy obowiązek samych siebie zapytać, czy na dobrych fundamentach budowaliśmy do tej pory losy polskiego ludu? Odpowiadamy bez wahania: *nasza droga była drogą dobrą, trafną, właściwą; nie my za tragedię polską ponosimy odpowiedzialność ,ale ci, co Polskę zepchnęli z drogi demokracji, obywatelskiego życia, praw dla najszerszych mas ludowych!*

Piszemy to nie dla porachunków. Piszemy, bo musimy mieć *źródło siły* w nowych, zmienionych warunkach. To źródło siły istnieje: jest nim POLSKA MYŚL DEMOKRATYCZNA, jest nim polski lud.

Jest jeszcze drugie źródło siły: jest nim POLSKI LUD robotniczy, chłopski, pracowniczy. Ci robotnicy, którzy bili się na przedmieściach Warszawy. Ci górale, którzy w kierpcach przewędrowali całą Polskę, idąc z Podhala na najdalsze kresy Wołynia, by dostać karabin do ręki i bić się z najeźdźcą. Ci bracia nasi, którzy umęczeni i sponiewierani są dziś ostoją polskiego honoru, polskiej ofiary męczeńskiej, którzy trwają i chociaż dziesiątkowani, ale przetrwają! To jest ten sam szlachetny, pełen poświęcenia lud polski, który do historii polskiej wniósł rok 1905 i rok 1918 i 1920.

Zamknęła się w polskim życiu bezpowrotnie karta okresu samowoli, bezprawia i lekkomyślności. Znękani i okrwawieni, patrzymy jednak w przyszłość z wiarą. Ma bowiem Polska wielką myśl demokratyczną, ucieleśnioną przedewszystkiem w programie socjalistów i ludowców. Ma wielkie zastępy polskiego ludu pracującego, dojrzałego do życia obywatelskiego, zdolnego do dźwigania odpowiedzialności za losy kraju, przejętego duchem poświęcenia, ofiarności, walki. Trzeba wielkiego wysiłku, trzeba olbrzymiej pracy, by myśl demokratyczną i czyn ludu polskiego wybudowały nową Polskę. Lecz ani na chwilę nie wątpimy, *że praca ta wykonana będzie.* Musi być wykonana i będzie wykonana, aby Polska odnalazła los, na jaki zasługuje w gronie wolnych narodów świata.

Adam PRAGIER

WINA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Świeża, od paru tygodni zaledwie istniejąca pubicystyka polska na wygnaniu, zaczyna wytwarzać zarys jak by jakiejś historjozofii. Postawa jej jest pozornie obiektywna, skierowana tylko na wykrycie prawdy: *dlaczego stało się tak, jak się stało, czy i kto ponosi za to winę, kto jest odpowiedzialny, a kto nie.*

Dwa tematy skupiają uwagę: *kierownictwo polityki zagranicznej i dowództwo wojskowe.*

Są tacy, którzy tłumaczą błędy Naczelnego Dowództwa niemożnością skutecznej obrony z przyczyny długości frontu. Omijają przy tym zagadnienie wpływu polityki zagranicznej na długość linii obronnych. Inni tłumaczą, że wojsko nie miało dostatecznego uzbrojenia skutkiem złej polityki skarbowej, która nie znalazła odstatecznych środków pieniężnych na obronę. Są tacy, którzy poprzestają na stwierdzeniu formalnym, że najwyższą władzę w Polsce skupiał w swojem ręku prezydent Rzeczypospolitej — odpowiedzialny «wobec Boga i historii».

Rządzenie Państwem było w Polsce przywilejem klasowym, a zarazem monopolem elitarnym. Rządziła Polską grupa uprzywilejowana. W skład jej wchodzii byli legioniści (liczba ich coraz bardziej rosła) i wysoka biurokracja. Podstawę klasową tej grupy stanowiły górne warstwy narodu. One stwarzały styl rządzenia. Wbrew demokratycznym obrzędom konstytucyjnym rządzili «panowie» i ten pański styl rządzenia przestrzegany był od góry do dołu, od dyktatora Józefa Piłsudskiego, po przez ministrów i wojewodów, aż do policjantów wiejskich i woźnych w starostwie.

Nieśwież był najbardziej dramatycznym momentem w dziejach odrodzonej Polski. Tam połączyły się z sobą dwa symbole: Józef Piłsudski, dyktator i Janusz Radziwiłł, prezes Lewiatana i widomy przedstawiciel wielkiego ziemiaństwa. Z tego zespolenia wywodzi się system rządzenia bez kontroli, oparty na poręce interesów sfer posiadających przez rządzącą elitę oraz na podtrzymywaniu elity przez te sfery.

W okresie sanacyjnym proklamowano wręcz zasadę, że lud wiejski i miejski powinien być *przedmiotem rządzenia.* Że «elita» dźwiga na sobie całą odpowiedzialność za państwo i jego losy, a naród cały jest niejako surowcem mającym służyć sztuce politycznej rządzących. Lud nigdy nie zgodził się na tę tezę. Opór stronnictw politycznych, reprezentujących robotników i chłopów, zarysowywał się wyraźnie. Kulminacyjnym punktem tego oporu był Kongres Krakowski 1929 roku. Najjaskrawszym epizodem w walce był Brześć i proces brzeski.

To też w samym systemie rządzenia, w dyktaturze, w braku kontroli nad poczynaniami rządzących szukać trzeba przyczyny tego, co się stało.

Niedostępna dla żadnej kontroli była polityka zagraniczna. Nikt w Polsce nie wiedział, do czego p. Beck zmierza i nikt nie mógł go o to zapytać. Niedostępne dla żadnej kontroli było kierownictwo wojskowe. Nie tylko nie pozwalało ono nikomu wkraczać w swoje sprawy, lecz samo chciało zajmować się wszystkimi sprawami, które do niego nie należały. O tym, co się dzieje w skarbie, trudno było mieć bliższe wiadomości, gdyż sponiewierany parlament nie mógł się przecież zdobyć na poważną kontrolę. Prezydent Rzeczypospolitej korzystał ze swoich uprawnień konstytucyjnych w sposób osobliwy. Sklecił czteroglową grupę rządzącą, nie przewidzianą przez konstytucję w składzie: Prezydent, Rydz-Śmigły, Beck, Kwiatkowski, która decydowała o najważniejszych sprawach państwowych. Ogół dowiadywał się o tych decyzjach czasem zapóźno, a czasem wcale się nie dowiadywał.

Osiągnięto więc zupełną izolację władzy od narodu, niejako samostar-

(*Dokończenie na stronie 2ej.*)

Mówmy o przyszłej Polsce konkretniej

«Odrzucając wzory totalistyczne, tak bezwzględnie obce duchowi polskiemu, idąc śladem pięknych wzorów naszych sojuszników, Wielkiej Brytanii oraz Francji, przygotowujemy podwaliny pod Polskę prawdziwie demokratyczną, a więc sprawiedliwą i rządną».

Temi słowy określił zadanie Rządu i Rady Narodowej p. premier Sikorski na otwarciu naszego «parlamentu na wygnaniu». W wielu innych wypowiedzeniach p. Prezydenta, premiera i członków rządu postulat demokratycznego ustroju w nowej Polsce był wysuwany bardzo wyraźnie. Jasno i wyraźnie — ale ogólnikowo. To nie wystarcza.

Porównajmy z wystąpieniami członków rządu na wygnaniu ten manifest «Wolności», który jest rozpowszechniany w kraju. Podobieństwo jest uderzające w ujęciu sprawy odpowiedzialności za klęskę i ustaleniu jej przyczyn. Jakgdyby jedna ręka pisała mowy w Paryżu i Angers i manifest z Warszawy.

Zasadnicza jednak istnieje różnica w poglądach na przyszłość. Tu, na wygnaniu, ograniczamy się do ogólników, tam, w kraju, w warunkach przecież stokroć trudniejszych i gorszych, myślą głębiej i śmielej, Polskę przyszłą widzą konkretniej.

Przypomnijmy sobie podstawowe punkty tego manifestu:

«W nowej Polsce musi być zapewniony decydujący wpływ na losy Państwa masom ludowym: chłopom, robotnikom i pracownikom umysłowym. Ustrój polityczny i struktura społeczno-gospodarcza Polski muszą raz na zawsze wykluczyć możliwość istnienia uprzywilejowanych grup społecznych ,dążących do zagarnięcia władzy politycznej i panowania gospodarczego.

Ustrój państwowy oparty być musi na zasadach demokracji politycznej, której gwarancję stanowią : demokratyczne przedstawicielstwo ludowe, wybierane na podstawie równego, tajnego, powszechnego, bezpośredniego i proporcjonalnego prawa wyborczego, odpowiedzialność rządu przed parlamentem, niezawisłość sądownictwa, demokratyczny samorząd o szerokim zakresie działania, wolność słowa, prasy, zgromadzeń i koalicji oraz nietykalność osobista obywateli. W tych warunkach dążenia polityczne i społeczne mas pracujących znajdą wyraz w powstaniu rządu robotniczo - chłopskiego, obdarzonego zaufniem ludu i reprezentującego interesy wszystkich ludzi pracy.

Wpływy grup wielkokapitalistycznych i ziemiańskich na losy Polski usunięte być muszą przez likwidację wielkiej własności ziemskiej drogą przeprowadzenia zupełnej i natychmiastowej reformy rolnej, przez uspołecznienie lub poddanie ścisłej kontroli społecznej aparatu kredytowego i wielkich zakładów przemysłowych, przez likwidację wszelkich związków monopolistycznych, jak kartele ,syndykaty itp. oraz przez popieranie drobnego rolnictwa, drobnej wytwórczości i spółdzielczości.»

Siły zbrojne Polski oparte być mu-

(*Dokończenie na stronie 3ej.*)

PROSTOTA, SKROMNOŚĆ, POCZUCIE BRATERSTWA

RYCERSKIE ZALETY OFICERA FRANCUSKIEGO

Armia francuska uznana jest powszechnie za najlepszą i najbitniejszą na świecie. Tajemnicą doskonałości tej armii są nietylko jej wiekowe tradycje, znakomity materiał ludzki, świetne wyposażenie, doświadczone dowództwo: wojsko francuskie jest duchem najmocniejsze, tą nieokreśloną, trudną do uchwycenia materią, która spaja miliony ludzi w jedną wolę i jedną moc.

Od kilku miesięcy tysiące Polaków przebywają we Francji, niosącej na swych barkach cały ciężar lądowej obrony przed potęgą niemiecką i mają sposobność poznać te zalety i właściwości żołnierza i oficera francuskiego, które stanowią o sile i bitności wojska.

Wśród nas, przywykłych do widoku oficerów polskich, wytwornych i «na ostatni» guzik zapiętych, nie brak złośliwych krytyków nonszalancji i pewnego niedbalstwa w ubiorze oficera francuskiego — szczególnie oficera rezerwy. Płaszcz skrojony byle jak, olbrzymi szalik na szyi, buty ni to narciarskie, ni to myśliwskie, nogi owinięte w kolor, kłócący się z kolorem spodni. To ma być wojskowy, oficer? — dziwi się niejeden Polak.

Zapomina jednak, że żyjemy w okresie wojny, że oficer, którego na ulicy widzimy nie jest biurowym dygnitarzem, lecz przybyłym z frontu «permissionnaire'm», który dba, zaiste, bardziej o to, aby mu było ciepło i wygodnie, aniżeli o to, aby buty się pięknie świeciły a ostrogi dzwoniły po bruku paryskim.

Bo z mundurem oficera francuskiego jest tak, jak z dyscypliną w armii Trzeciej Republiki: formy zewnętrzne są często lekceważone. W wojnie obecnej jest inaczej, aniżeli przed dwudziestu laty, z dumą oświadczył piszącemu te słowa pewien dyplomata francuski: zewnętrznie dyscyplina wydaje się słabszą, ale naprawdę jesteśmy wewnętrznie bardziej zdyscyplinowaną armią. Między oficerem a żołnierzem stosunek jest serdeczniejszy i prostszy; wzajemne zaufanie mocniejsze i spoistsze oraz trwalsze.

Boć zarówno żołnierz, jak i oficer wiedzą doskonale, że są obywatelami w mundurze, równymi wobec obowiązku obrony ojczyzny. Żołnierz, który w cywilu nie rzadko stoi na znacznie wyższym szczeblu drabiny społecznej od swego dowódcy — bo w armii francuskiej nie ma automatycznego, jak u nas, awansu na oficera po ukończeniu szkoły średniej i podchorążówki — poddaje się bez szemrania rozkazowi, ale rozkazodawca oficer nie nadużywa swej władzy i nie rozdrabnia jej na rzeczy nieistotne.

Powiada bowiem regulamin wewnętrzny armii francuskiej:

«Dyscyplina jest siłą armii. Zwierzchnik powinien osiągnąć u swych podkomendnych całkowite posłuszeństwo w każdej chwili. Rozkazy powinny być spełniane bez wahań, dosłownie.»

Dodaje jednak:

«Dyscyplina powinna być stanowczą, ale i ojcowska. Wszelka surowość, nie wywołana koniecznością, wszelka kara ,nie określona regulaminem, spowodowana poczuciem innym, niż poczucie obowiązku, wszelka czynność, ruch lub słowo uwłaczające podkomendnemu — są surowo wzbronione.

«Wszyscy dowódcy na każdym szczeblu hierarchii wojskowej winni traktować swych podkomendnych z dobrocią, interesować się ich sprawami i okazywać im wszelkie względy, należne towarzyszom broni...»

Koleżeńskość towarzyszy broni leży u podstawy stosunku między oficerami a żołnierzami.

Byliśmy świadkami, jak w przedziale drugiej klasy młody podporucznik ustąpił miejsca starszemu od siebie szeregowcowi, który widocznie dopłacił do swego biletu wojskowego. Oficerowie i żołnierze te same odwiedzają kawiarnie i lokale; po uciążliwej pracy na ćwiczeniach lub w polu oficer często zaprasza swoich żołnierzy na aperitif'a — odwrotnie i żołnierz swego przełożonego chętnie od czasu do czasu poczęstuje.

W szeregach armii Republiki panuje poczucie równości — i poczucie spełniania rozkazu dowódcy. Żołnierz francuski chce jednak zrozumieć rozkaz, aby go jak najlepiej wykonać, i szkolenie w armii francuskiej raczej na tem polega, aby żołnierz zrozumiał istotę nowoczesnej sztuki wojennej — naturalnie w jego wąskim i specjalnym zakresie — aniżeliby był tylko automatycznym, ślepym wykonawcą rozkazu.

Prostota, skromność oficera francuskiego, poczucie równości i braterstwa z żołnierzem, te niezbędne podstawy niezłomnej dyscypliny wewnętrznej w armii nowoczesnej — składają się, narówni z wiekową tradycją, świetnym dowództwem i doskonałym wyposażeniem na to, że armia francuska uważana jest za najlepszą na świecie.

O stosunku do żołnierza

Listy do Czytelników „Robotnika"

A propos „Ty" i „Wy"

W rubryce «Głosy Czytelników» — «Robotnika» w artykule p. t. «Ty», «Wy», «Panie» czy «Mój» autor zupełnie słusznie proponuje wprowadzenie pewnych form, któreby zbliżyły żołnierza do oficera. Nie byłbym jednak za tym, aby formy te przejąć ściśle z armii francuskiej, jedynie tylko ze względu na niezgodność ich z duchem języka polskiego.

Autor myli się twierdząc, że w armii francuskiej mówi się «Mój żołnierzu», «Mój kapralu»... Szeregowiec francuski zwraca się do swych przełożonych, jeżeli ma im coś do zakomunikowania służbowo, w następującej formie: «Caporal! Sergent! Chef!», a dopiero począwszy od adjutanta, to jest chorążego, mówi: «Mon adjudant». Do oficerów «Mon lieutenant» (Mój poruczniku), «Mon capitaine» (mój kapitanie), «Mon colonel» (mój pułkowniku), «Mon general» (mój generale).

Do marszałków i admirałów nie mówi się «Mon» lecz «Monsieur». Taki jest już zwyczaj.

Proponowałbym natomiast całkowite zniesienie słowa «Panie» przy zwracaniu się służbowym. Uważałbym za zupełnie wystarczające, gdyby szeregowiec, zwracając się do swego przełożonego powiedział mu: «Kapralu», «Sierżancie», «Poruczniku», «Kapitanie» i tak dalej. W rozmowach pozasłużbowych wprowadziłbym słowo «Wy» dla wszystkich bez wyjątku stopni. W niczym by to przecież nie wpłynęło na dyscyplinę wojskową. Trzeba tylko ten zwyczaj wprowadzić i utrwalić go w formie wydania odpowiednich przepisów.

Mówienie do żołnierzy przez «Ty» powinno być surowo zabronione. Jest to uwłaczanie ich godności osobistej i obywatelskiej. Jest to forma poniżająca i obraźliwa. Podwładni i przełożeni są przecież przedewszystkim obywatelami.

Dyscyplina wojskowa nakłada obowiązek posłuszeństwa, gdyż to leży w interesie armii i od tego uzależniona jest jej sprawność. Przełożony powinien wymagać posłuszeństwa od swego podwładnego, lecz nie powinien go obrażać, bo temu sprzeciwiają się nie tylko zasady równości obywatelskiej, lecz i «dobrego wychowania».

J. M.

Opinia robotniczego wychodźtwa

Niektórzy z polskich, wyższych sfer społecznych na Wychodźtwie zadają sobie daremny trud badania opinii robotniczego Wychodźtwa, a niejedni z nich roszczą sobie nawet pretensje, by być tej opinii wyrazicielami, do czego nie są ani zdolni, ani powołani.

Zawiódł by się ten, ktoby uznał receptę ,tak często głoszoną przez tych «wyrazicieli» za właściwą i słuszną.

Myliłby się ten, ktoby chciał mierzyć opinię Wychodźtwa robotniczego na podstawie czytania przez robotników tego lub innego pisma codziennego, albo przynależności do tej lub innej organizacji wychodźczej.

Czytanie dziennika tego lub innego kierunku nie stanowi bowiem o przekonaniach polityczno - społecznych robotnika; pragnie on tylko wiadomości codziennych, których skądinąd zdobyć nie może. Tym niemniej nauka polityczno-społeczna dania nego dziennika, nie odnosi na nim prawie żadnego skutku. Naukę bierze on z twardego życia wychodźczego, ze swojej krzywdy i z krzywdy swej klasy, jaką ta doznała za rządów sanacyjnych.

A także przynależność do różnych organizacyj wychodźczych o różnorodnych zadaniach i celach, nie stanowi o tym, że przynależni doń członkowie mają te same poglądy społeczno-polityczne jakie mają szefowie tych organizacyj, aczkolwiek zgadzają się z nimi pod względem prowadzenia jednej lub drugiej organizacyj: samopomocy, sportu, śpiewu, muzyki, hodwli itp. Wyjątek stanowią organizacje naprawdę masowe i naprawdę społeczne, jak F. E. P. itp.

Chcąc poznać robotnicze wychodźtwo i jego opinię ,trzeba z nim znosić trud i niedolę na obczyźnie trzeba z nim żyć i pracować, trzeba z nim spotykać się nie tylko na zebraniach i uroczystościach tej lub innej organizacji, ale trzeba z nim obcować *wszędzie*. W głębi kopalni, w warsztacie, przed pracą i po pracy, przy wypłacie i w sklepie zakupów; trzeba obcować z robotnikami podczas ich koleżeńskich rozmów, trzeba wsłuchiwać się w rozmowy ich żon w zakurzonych pyłem węglowym koloniach robotniczych, przy studniach, na targu...

Trzeba przeżyć z wychodźcami troskę o niepewność jutra, o byt dla ich przyszłych pokoleń, o starość ich ojców i ich samych. Trzeba przeżyć tęsknotę — tak jak oni ją przeżywają — za bliźnimi, za ziemią polską do której są przywiązani.

Myliłby się ten, ktoby przywiązywał wagę do «oficjalnych» rezolucyj, przychylnych lub krytycznych na stosunki panujące w ostatnich latach w Polsce i tym mierzył patriotyzm i lojalność do Państwa Poskiego. Nie treść rezolucyj, ale serce robotnika niech pozna ,a patriotyzmu *od niego się nauczy*.

Opinię robotnika polskiego na obczyźnie pozna ten, kto wczuje się w jego duszę i wyrozumie jego dążenia.

Są one proste: Pragnie on *wolnej i niepodległej Polski demokratycznej*, Polski bez przywilejów i bez upośledzeń, Polski dającej równe prawa i obowiązki wszystkim swym obywatelom, Polski oceniającej sprawiedliwie pracę chłopa i robotnika!

O taką Polskę wychodźtwo walczy, do takiej chce powrócić, i w takiej Polsce chce pracować, ku Jej chwale i potędze.

Józef Szczerbiński.

Zmiana jest konieczna

Sprawa zmiany sposobu zwracania się żołnierza do oficera i odwrotnie, szeroko omawiana była i w Polsce, na łamach prasy wojskowej. Ale skończyło się tylko na omawianiu, gdyż zmiana nie była dogodna pewnym jednostkom.

Obywatele polscy, służący w wojsku, nie mają innego celu, poza dobrem Ojczyzny. Do tego celu wspólną walką, bez różnic, wszyscy zdążamy. Należy sobie zdać sprawę z tego, iż oficer — to starszy kolega żołnierza. Tylko braterskie współżycie armii może liczyć na osiągnięcie swych wzniosłych celów. Dyscyplina nie ucierpi przez wprowadzenie właściwszej formy zwracania się do żołnierza — przeciwnie — może tylko zyskać, skoro weźmiemy pod uwagę, że nie będzie urażona godność żołnierza-obywatela.

Jak się dowiedziałem, podoficerowie lotnictwa we Francji, wnieśli prośbę o zmianę sposobu zwracania się do żołnierzy w armii polskiej. Dowódca lotnictwa przyobiecał sprawę tę przejrzeć.

Mam nadzieję, że sprawy te i tym podobne, nie będą się kończyły na omawianiu, lecz załatwione będą z miejsca, aby nie wracać do Ojczyzny z błędami przeszłości.

Pilot T. K.

Powołanie jedynych żywicieli

Od pierwszego dnia najazdu niemieckiego na Polskę całe Wychodztwo bez wyjątku zgłosiło się do orężnej walki z najeźdźcą, bez względu w której armii i na jakim odcinku. Powstanie Armii Polskiej we Francji Wychodztwo przyjęło z największym entuzjazmem. Wszyscy robotnicy, bez względu na wiek, wyczekują z dnia na dzień, aby pomścić niewinną krew i cierpienia ludu polskiego.

Do tej pory tylko część Wychodźców stanęła pod bronią, inni w warsztatach swych pracują dla obrony i zwycięstwa Polski i Jej sprzymierzeńców.

Gdy przyjdzie potrzeba, pójdziemy wszyscy. Należy jednak tak przeprowadzić pobór, aby jak najmniej rodzin pozostało bez żywicieli. W pierwszym rzędzie powinni iść ci, co nie mają obowiązków rodzinnych, a po nich pójdą wszyscy, bo jak jedni tak i drudzy są gotowi do ofiar dla Ojczyzny.

Niestety,

Znamy wypadki, że powołano jedynych ż y w i c i e l i ojców-staruszków, powołano żywicieli matek-wdów z nieletnim rodzeństwem — podczas gdy tysiące mężczyzn bez żon, dzieci, bez rodziny — gdy tysiące innych, pracujących po dwóch i trzech wraz z ojcem dla jednej rodziny, wyczekują powołania pod broń nadaremnie...

Władze wojskowe powinny dbać, aby podobnych wypadków nie było w przyszłości i jak długo nie będą potrzebni wszyscy bez wyjątku — zostawić, a nawet ewentualnie zwolnić żywicieli licznych rodzin, starców i sierot, by zmniejszyć troskę całej Emigracji robotniczej.

S - b - i.

WINA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

(Dokończenie ze stronicy 1-ej.)

czalność moralną rządzących. Z narodem porozumiewano się przy pomocy uroczystych obrzędów: dożynek w Spale, masowych zjazdów, pochodów pod okna pana Becka czy Rydza oraz przy pomocy plakatów, odezw, nalepek. Tak tylko nawiązywały się kontakty elity z surowcem.

Tak rządzona Polska nie była zdolna do oporu wojennego, skutecznego i długotrwałego.

Niema dziś miejsca na fatalizm i twierdzenie, że wcale nie mogło być inaczej i że tak być musiało, jak się stało. Kto szerzy ten fatalizm, broni tych, którzy do dni ostatnich sprawowali władzę i zwalnia ich z winy. Nie jest prawdą, co pisze Ignacy Matuszewski («Słowo», nr. 3), że Polska z wyroku geografii i historii «musiała jak Winkelried przyjąć i skierować w swoje piersi wszystkie włócznie wroga».

Polska wcale nie musiała być osamotniona w Europie środkowej. Pan Beck uczynił wszystko, co mógł, żeby ułatwić Niemcom aneksję Austrii. P. Beck mógł doprowadzić do porozumienia z Czechosłowacją, co byłoby znacznie skróciło możliwy front wojenny i wzmocniło potencjał obronny. Miałaby wówczas Polska swoją linię Maginota w Sudetach. Mogło w tych warunkach wcale nie dojść do wojny. Napewno nie byłoby Monachium, rozbioru Czechosłowacji, osamotnienia Polski, A gdyby było do wojny doszło, opór trwał by kilka miesięcy, a nie kilka dni. Winkelried byłby wówczas skierował włócznie nie w nagą pierś, lecz — w pancerz.

Nie jest też prawdą, że Polska świadomie *za cenę własnej zguby powzięła decyzję dopomożenia głównym państwom Europy zachodniej do zgrupowania sił.* Nawet w warunkach zupełnego osamotnienia wszyscy liczyliśmy na opór kilkomiesięczny. *Była decyzja — obrony, ale nie — całopalenia.*

Prawdziwie upokarzającą pochwałę daje też Ignacy Matuszewski byłemu rządowi: «niema tak złego rządu, który nie potrafił by skapitulować». Opór nie jest wcale zasługą tego rządu.

Nie było nigdy i być nie może rządu, który mógłby otworzyć drzwi do wejścia wroga na ziemię polską bez oporu. Zawsze znalazłaby się w Polsce siła, którąby złamała rękę zdrajcy, zanim by zdołał podpisać akt kapitulacji. Więc jest to zasługa narodu całego, tego surowca państwowego, który sprawił, że Polska broniła się i istotnie umożliwiła sojusznikom obnażenie miecza. Ale rozpoczynając wojnę nawet w osamotnieniu, po zgubie Czechosłowacji, jedynej wartościowej w tym miejscu Europy sojuszniczki, *wierzyliśmy Naczelnemu Dowództwu, że istnieje wogóle materialna możność prowadzenia wojny.*

Z tą wiarą w możność walki rozpoczął się dzień 1-go września 1939 roku. I najbardziej trwałym klejnotem narodu polskiego pozostanie fakt, że gdy wiara w Naczelne Dowództwo załamała się, naród nie popadł w panikę i zwątpienie, lecz w najtrudniejszych warunkach wziął sam na swoją odpowiedzialność sprawę obrony.

Już nie można było bronić kraju, pozostała jeszcze obrona honoru.

I dlatego gdy Matuszewski pisze, że złamanie oporu Warszawy zmusiło Hitlera do zapłacenia najwyższej ceny, oddania Rygi, Rewla i Dorpatu Rosji sowieckiej, niech nie zapisuje tego na rachunek swoich przyjaciół, że Warszawa broniła się jeszcze wtedy, gdy przestało już działać Naczelne Dowództwo. Dnia 5-go września dowództwo wojskowe kazało dorosłym mężczyznom opuścić miasto, które miało być oddane bez walki. Dnia 12 września, gdy armie nasze w Posce zachodniej i środkowej cofały się już na całej linii, Warszawa postanowiła się bronić. Obrona Warszawy — to nie była sprawa elity. Surowiec sam się bronił i bronił honoru Ojczyzny.

Ustalone jest więc środowisko w którym trzeba szukać winy i ustalona dziedzina zasługi. A jak przedstawia się sprawa odpowiedzialności?

Wina i odpowiedzialność — to nie jest jedno i to samo. Dziś próbuje się te pojęcia mieszać. Rządząca elita mówiła ,że bierze na siebie całą odpowiedzialność za państwo. Rozumiała przez to, że chce mieć całą władzę i że nie chce dopuścić nikogo do kontroli. Dziś Matuszewski próbuje rozszerzyć odpowiedzialność na nas wszystkich, ale rozumie przez to — winę.

To usiłowanie znalezienia współwinnych udać się nie może. Grono ich jest ściśle określone granicami bezpośredniego wpływu na bieg zdarzeń w państwie.

Tow. min. Stańczyk o roli Polski w budowie przyszłej Europy

Polska w Międzynar. Biurze Pracy

Udział Ministra Opieki Społecznej, tow. Jana Stańczyka, w obradach Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie stał się w ubiegłym tygodniu powodem do żywych demonstracji dla Polski przez to najwyższe ciało międzynarodowe do spraw społeczno-gospodarczych.

Tow. Stańczyk był tym razem przedstawicielem Rządu polskiego i przewodniczący Rady, Amerykanin Godrich, witając naszego towarzysza, oświadczył, że wszyscy członkowie Rady znają działalność tow. Stańczyka w charakterze wieloletniego przedstawiciela. Delegat rządu francuskiego senator Justin Godard dodał, że rad jest z udziału w obradach tow. Stańczyka, którą wykazał dotąd tak żywe zainteresowanie pracami Biura. Obecność tow. Stańczyka, podkreślił p. Godard, jest dowodem, że mimo chwilowej okupacji przez wrogów, Polska istnieje i bierze czynny udział w organizacji przyszłego porządku świata.

W przedłożonym członkom Rady Administracyjnej sprawozdaniu dyrektora Biura p. Winanta, znalazło się również bardzo serdeczne powitanie polskiego Ministra Opieki Społecznej, jako wypróbowanego przyjaciela Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Tow. Stańczyk odpowiedział przemówieniem, w którym złożywszy podziękowanie za powitanie, oświadczył:

W chwili, gdy zawiodły wszystkie formy współpracy, nasza Organizacja przejawia swoją pożyteczną działalność, budząc nadzieję na lepszą przyszłość wśród wszystkich ludzi na obu półkulach ziemi, pragnących zastąpić egoizmy narodowe i klasowe wzajemną współpracą, opartą na poszanowaniu wolności narodów i sprawiedliwości społecznej.

Zagadnienia społeczne po wojnie

Jestem głęboko przekonany, iż zagadnienia społeczne, których rola i znaczenie w życiu międzynarodowym i narodowym wzrasta z każdym dniem — staną się po wojnie najważniejszą sprawą świata.

Oczywista, iż zagadnienia te dadzą się rozwiązać tylko w drodze ścisłej współpracy narodów, którym leży na sercu sprawa Pokoju światowego i równowagi ekonomicznej.

Współpraca ta, tak szczęśliwie podjęta z chwilą powołania do życia Międzynarodowej Organizacji Pracy, będzie jeszcze trwalsza i owocniejsza w chwili, gdy sprawiedliwość i równość zatryumfują wreszcie nad ciemnymi siłami, które dzisiaj zagrażają całemu światu.

Uczestnicząc w dzisiejszym posiedzeniu, jako polski Minister Opieki Społecznej, miotany jestem sprzecznymi uczuciami. Raduję się, że mogę współpracować z Wami w tym charakterze i zarazem boleję, że jestem tu wśród Was jako reprezentant Narodu, który stracił chwilowo swą wolność.

Nie chcę mówić o przyczynach, które doprowadziły do opanowania mego kraju przez dwie najeźdźcze dyktatury. Chcę jednak podkreślić, że *naród polski postawiony przed alternatywą — niewola lub walka na śmierć i życie w obronie wolności, wybrał bez wahania walkę.*

Choć naród polski uległ chwilowo przemocy, to jednak walki o wolność nie zaprzestał. Mogę Was zapewnić, że w Polsce cały naród, a w szczególności cały świat pracy, prowadzi mimo strasznych warunków, w jakich żyje pod obcą przemocą, głuchy i zacięty bój o najszczytniejszy ideał ludzkości — Wolność.

Niema zdrajców w Polsce!

Ani Niemcy, ani Rosja nie znalazły wśród narodu mojego zdrajców. Próbowano utworzyć na ziemiach polskich namiastkę Rządu. Wysiłki te okazały się daremne, bo nie znalazł się nikt z pośród rodaków, któryby się podjął tej haniebnej roli.

Wierzę, że dyktatorzy, którzy rozpętali dzisiejszą wojnę w imię zawładnięcia światem i utrwalenia rządów niewoli i przemocy, zostaną pokonani przez Narody, które kochają Wolność i pragną żyć w Wolności.

Wierzę, że i moja Ojczyzna, która pierwsza skrwawiła się w wojnie będzie znowu wolna i że będzie mogła przyczynić się po zwycięstwie do utrwalenia nowego porządku i ładu świata, którego podstawą będzie przede wszystkim międzynarodowa współpraca we wszystkich dziedzinach życia i sprawiedliwość społeczna.

Przemówienie tow. Stańczyka znalazło żywe echo nietylko w prasie zagranicznej, ale i w transmisjach radiowych z Anglii i Francji.

Podczas pobytu w Genewie tow. Stańczyk miał okazję przeprowadzenia rozmów z Dyr. Winantem i wicedyrektorem Tixier oraz z szefami poszczególnych sekcji Międzynar. Biura Pracy, omawiające możliwości przyjścia z pomocą przez tę instytucję uchodźcom polskim. Temu samemu zagadnieniu były poświęcone rozmowy, przeprowadzone przez Ministra Stańczyka z przedstawicielami państw, reprezentowanych na Radzie.

Tow. Stańczyk był również obecny na konferencji 14 delegatów robotniczych w Radzie i poinformował ich o sytuacji w Polsce. Odwiedził pozatym Prezydium Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, który, jak wiadomo, zajmuje się opieką i pomocą dla jeńców wojennych, internowanych w Niemczech. Odbył również rozmowy z Prezydium Międzynarodowej Organizacji Kobiet, zajmującej się opieką nad dziećmi i zakładaniem domów wychowawczych i ochronek dla dzieci. Przy tej sposobności p. Minister Stańczyk podziękował Prezydium za podjęte prace nad utworzeniem w Jugosławii domu dla dzieci polskich uchodźców.

Zdarzenia i ludzie

«Robotnik» a cenzura

W swojej niezwyke urozmaiconej i burzliwej karierze życiowej «Robotnik» zdobywa obecnie nowe doświadczenie: podwójnej cenzury, francuskiej i polskiej.

Nie mamy zamiaru narzekać z tego powodu i skarżyć się; jak dotąd, bardzo się z nami ta podwójna cenzura łagodnie obchodzi, i wspólnymi siłami obaj cenzorzy nigdy chyba nam nie będą mogli wyrządzić tyle krzywdy, ile sprawiał w pewnych okresach rządów sanacyjnych jeden tylko cenzor na Ratuszu warszawskim.

Najgorsze z cenzurą w Komisariacie Rządu było to, że nigdy nie wiedziano, co może się władzy nie podobać. Nożyce cenzora ogromnie były kapryśne i niezrównoważone, a w dodatku i prawo prasowe było na grubym kłamstwie oparte.

Pozornie, formalnie prasa była w Polsce przedwojennej, najzupełniej wolna. Pisać można było o wszystkim, wszystko. Jeden, jedyny obowiązek ciążył na wydawnictwie: wysłania do Komisariatu Rządu pierwszych egzemplarzy pisma z maszyny. Nie czekając na odpowiedź, można było pismo kolportować i po mieście sprzedawać.

Władza tymczasem pilnie czytała gazetę. Jeżeli cenzorowie zauważyli w piśmie cośkolwiek sprzecznego z ustawami, wydawali policji rozkaz «zajęcia» wydawnictwa. Zdawałoby się, że taka praca doszukiwania się tekstów, niezgodnych z ustawodawstwem, powinna była być powierzona wytrawnym, wykształconym prawnikom. Gdzietam!

Podrzędni, źle wyszkoleni i źle płatni referenci, węszyli przestępstwo na szpaltach dzienników: często «zajmowali» za rzeczy drobne, nieistotne, często puszczali informacje, które wyższa władza później konfiskowała. Widzimisię urzędnika zastępowało prawo prasowe.

«Zajęcie» dziennika było w pojęciu prawa prasowego wstępem do dalszych czynności: do konfiskaty, sprawy sądowej, ukarania redaktora. Do tego jednak nie dochodziło. Na «zajęciu», które właściwie pomyślane było, jako środek zapobiegawczy przed rozpowszechnianiem druku, kończyła się represja cenzury. Zabierano egzemplarze pisma, gdzie się dało, w drukarni, w kioskach, u sprzedawców, w administracji — i wydawnictwo wypuszczało drugi nakład z białymi plamami zamiast «zajętych» artykułów.

Coś tam wszelkie urzędy po takiej konfiskacie załatwiały, ale wydawnictwo o tym nie wiedziało. Sądy z reguły zatwierdzały konfiskatę i z reguły spraw nie wytaczały, bo «nie było rozpowszechniania druku».

W wyjątkowych wypadkach sądy nie zatwierdzały konfiskat, ale żadnej z tego korzyści wydawnictwa nie miały. Próbowaliśmy kiedyś, zdaje się w 1928 roku, skarżyć o odszkodowanie za straty poniesione z powodu konfiskaty, przez sąd niezatwierdzonej. Nic z tego nie wyszło. Gdzieś tam sprawa utknęła na lata całe.

Nie mieliśmy w Polsce sanacyjnej cenzury prewencyjnej, takiej, jaka obecnie, na okres wojny, obowiązuje we Francji. Prasa, rzekomo, była «wolna». Ale w praktyce była cenzura podwójna, i prewencyjna i represyjna. Któż z redaktorów warszawskich nie pamięta tych «przyjacielskich» telefonów z Komisariatu Rządu, uprzedzających, że o tej czy innej sprawie nie wolno pisać? Często byliśmy wdzięczni panom z Placu Teatralnego za te telefony, które naprowadzały nas na ślad faktów nieznanych, dopiero przez cenzurę prasie ujawnionych...

J. S.

Nie bądźcie wspólnikami zbrodni!

Odezwa socjalistów niemieckich do narodu niemieckiego

Socjaliści niemieccy wydali następującą odezwę w sprawie okrucieństw hitlerowskich w Polsce:

Komitet Wykonawczy Partii Socjaldemokratycznej Niemiec zwrócił się na początku wojny do narodu niemieckiego z deklaracją, w której oświadcza, że klęska Hitlera i ostateczne pokonanie nowego militaryzmu stanowią przesłankę pokoju i nowej organizacji Europy.

Oświadczył również:

> «Celem naszej polityki jest pokój, który naprawi akty gwałtu, popełniane przez Hitlera, położy kres systemowi totalnemu i przywróci narodom — ofiarom gwałtów — prawo i wolność».

Kierujemy dziś nasze spojrzenia ku narodowi polskiemu i czechosłowackiemu. Gwałty systemu hitlerowskiego, popełniane na tych narodach, wołają o pomstę. Nie możemy uwierzyć, że naród niemiecki wie o tych zbrodniach, że przyjmuje je w milczeniu, albo nawet się na nie godzi. Uważamy za swój obowiązek powiedzieć narodowi niemieckiemu, co się dzieje w Polsce i w Czechosłowacji.

W Polsce rozgrywa się nieopisana tragedia. Po masakrach polskiej ludności cywilnej, kobiet i dzieci, w okresie podbijania kraju, nastąpiła systematyczna kampania eksterminacyjna, wymierzona w cały naród polski. Nie da się zliczyć ofiar krwi i życia narodu polskiego, można je tylko ze zgrozą przeczuwać.

Niemcy zaanektowały wielkie prowincje. Wygania się tam Polaków z ich domostw aż do ostatniego, systematycznie. Szkoły polskie są zamknięte. Uniwersytety zostały zniszczone. Wobec profesorów uniwersytetów, jak i wobec całej warstwy wykształconej narodu polskiego, pod drobnymi, wzburzającymi pozorami, stosuje się masowe egzekucje i wysiedlenia. Stłoczenie obrabowanej, wygnanej ludności polskiej w kilku prowincjach, w jak najstraszniejszych warunkach życiowych, równa się mordowi milionów.

W Czechosłowacji sroży się teror, połączony z masowymi aresztami i egzekucjami. Po 28 października ‚narodowym święcie czechosłowackim, nastąpił dziki wybuch narodowo-socjalistycznego barbarzyństwa i żądzy niszczenia. Bandy Himmlera, uzbrojone od stóp do głów, rzuciły się na ludność cywilną. Masowe egzekucje, masowe areszty studentów i profesorów i areszty tysięcy obywateli czechosłowackich dają miarę teroru masowego przeciw czechosłowackiemu narodowi. Niszczy się systematycznie czechosłowackie szkolnictwo średnie i wyższe, prowadzi się planową kampanię wyniszczania inteligencji.

Oba narody, polski i czechosłowacki, zostały obrabowane i złupione. Chce się podciąć ich żywotne arterie przez wyniszczenie ich elity umysłowej, przez odebranie im możności kształcenia się i nauki. Hitler chce rozwiązać zagadnienie polskie i czechosłowackie przez stwierdzenie u końca swej kampanii eksterminacyjnej: nie ma więcej ani narodu polskiego ‚ani narodu czechosłowackiego.

⁂

Ta kampania eksterminacyjna, prowadzona przeciw obu narodom, jest jedną z największych zbrodni, jakie kiedykolwiek oglądała historia świata.

Komitet Wykonawczy Partii Socjaldemokratycznej Niemiec podnosił wielokrotnie głos swój przeciw tej zbrodni. Oświadczył on, że naprawienie krzywd, wyrządzonych obu narodom, stanowi część jego własnych celów w walce o wolność. Zbrodnia Hitlera zagraża wielkim niebezpieczeństwem samemu ludowi niemieckiemu. Granice, kreślone przez Hitlera, nie są ostateczne. Podboje, przezeń dokonane, znikną. Obecna wojna nie może się skończyć, zanim Hitler nie będzie pobity, a jego system — obalony.

Jeżeli naród niemiecki nie przyłoży sam ręki do obalenia Hitlera, jeżeli nie odwróci się od jego zbrodni, ofiary polityki hitlerowskiej przypiszą współwinę narodowi niemieckiemu.

Gdy naród niemiecki, uwolniony, bez współdziałania ze swej strony, przez obce bagnety, wyciągnie w stronę zwyciężców ręce do pojednania, może usłyszeć w odpowiedzi: jesteście współwinni!

Wtedy zjawi się niebezpieczeństwo, że pragnienie odwetu, uczucie najgłębszej nienawiści do ciemiężców i morderców zgwałconych narodów, okaże się silniejsze ‚niż siły pojednania.

Dlatego powiadamy do narodu niemieckiego: nie bądźcie współwinnymi nieopisanej zbrodni milcząc, znosząc ten stan rzeczy, czy nawet zgadzając się z nim!

Nie dajcie narodzić się wrażeniu, że w narodzie niemieckim zamarły wszystkie siły prawa i moralności!

Podnieście swój głos przeciw tym zbrodniom, pomyślcie, że szlachetniej jest ponieść ofiary w walce o prawo i wolność, niż narażać swoje życie dla zbrodniarza.

Pokażcie narodowi polskiemu i czechosłowackiemu, że uważacie się nie za ich wrogów ‚ale za sojuszników w walce o wolność Polski, Czechosłowacji i Niemiec.

W ręku narodu niemieckiego spoczywa rozstrzygnięcie, aby droga do prawdziwego pokoju, do pogodzenia się uwolnionych narodów, nie była zamknięta przez zbrodnie Hitlera.

Komitet Wykonawczy
Socjaldemokratycznej Partii Niemiec.

Odpis tej odezwy przesłano również p. premierowi Sikorskiemu z listem, w którym czytamy między innymi:

Z listu do generała Sikorskiego

Jesteśmy pewni, że nasza deklaracja znajdzie żywą aprobatę zarówno pośród naszych towarzyszy partyjnych w Niemczech, jak również w szerokich kołach narodu niemieckiego, które zachowały poczucie prawa i ludzkości. Jesteśmy przekonani, że przemawiamy w imieniu tych prawdziwych Niemiec, prosząc Pana, aby ‚mimo ciężkiego losu, który cierpi teraz wasz naród pod terorem dyktatury hitlerowskiej, zechciał Pan potraktować tę deklarację jako dowód, że znaczne odłamy narodu niemieckiego nie mają nic wspólnego z haniebnymi czynami swoich ciemiężców, ale że się czują związane z Panami w walce o wolność i samodzielność narodu polskiego.

Gdy wspólnie z naszymi przyjaciółmi w Niemczech walczymy o uwolnienie narodu niemieckiego od tyranii hitleryzmu, o wolne i sprawiedliwe Niemcy w wolnej Europie, pragniemy również pomóc w przywróceniu przyjaznych stosunków z narodem polskim, które oby zabliźniły głębokie rany, zadane obecnie waszemu narodowi przez zbrodniczą politykę Hitlera.

ROBOTY PRZYMUSOWE I WYZYSK ROBOTNIKÓW W POLSCE

Generalny gubernator Hitlera w okupowanej przez hitlerowców Polsce wprowadził «roboty przymusowe dla wszystkich Polaków i Żydów». — «Rdzenni Niemcy», mieszkańcy okupowanej Polski, nie są bardziej pozbawieni praw, niż poddani Hitlera w Rzeszy. — Robotnicy, uważani za «rdzennych Niemców», wysyłani do prac przymusowych, otrzymują obowiązujące w danej miejscowości Rzeszy płace zarobkowe. Natomiast robotnicy polscy, na wyraźny rozkaz hitlerowskiego gubernatora generalnego, nie otrzymują nawet tej niskiej płacy, lecz jedynie zarobek według stawek, które hitlerowcy uważać będą za «słuszne odszkodowanie». Opieka nad rodzinami robotników polskich, wziętych do robót przymusowych, ma być dokonywana «w miarę możności»!

Do robót przymusowych mogą być wysłani wszyscy mężczyźni i kobiety w wieku od lat 18 do 60. Zwolnieni od tych robót są jedynie ci, którzy, zdaniem hitlrowców, «mogą wykazać się trwałym, społecznie pożytecznym, zatrudnieniem». Robotnicy polscy, ociągający się od pracy dodatkowej w tych zakładach pracy, w których pracują ‚lub żądający podwyższenia zarobku, mogą być wysłani do robót przymusowych jako «szkodnicy społeczni».

Żydzi nie mogą sobie rościć pretensji nawet do «zarobku wydającego się słusznym», rodziny zaś osób, przymusowo do robót wysłanych, nie mają prawa do pomocy. Wszyscy Żydzi wcielani są do «oddziałów przymusowych robotników» i muszą wykonywać każdą pracę za wyżywienie. Do oddziałów tych mogą być wcielani starcy i dzieci.

Być może, że hitlerowcy pozwoliliby rodzinom robotników, wziętych do robót przymusowych, spokojnie konać z głodu, gdyby się nie obawiali — jak to otwarcie przyznaje organ generalnego gubernatora «Krakauer Zeitung» — że głód wywoła epidemie ‚które « w ostatecznej rozgrywce grożą bez wyboru i niemiłosiernie okropnymi skutkami zarówno wrogowi, jak i przyjacielowi». Z tych względów, hitlerowcy pozwolili stowarzyszeniom żydowskim na urządzanie stołowni dla szerszych rzesz współwyznawców. Zdobywcy, ponoszący winę za obecną nędzę powszechną w Polsce, nie dopłacają dotychczas ani grosza do tych stołowni.

Jak wygląda to «odżywianie masowe», dowiadujemy się z listu pewnego hitlerowca, który z zadowoleniem i nieukrywaną radością pisze tak oto o objawach nędzy powszechnej: «W suterynie, która była piwnicą, tłoczą się tłumy *półgłodnych Żydów* ku stołom, oczekując na zupę, gotowaną w ciemnej piwnicy tuż obok. W Niemczech takie pomieszczenie byłoby w każdym razie *dla bydła* wystarczające.»

Wyzysk polskich i żydowskich robotników jest potrzebny dla zwiększenia eksportu niemieckiego. Prasa nazistowska donosi, że towary produkowane w Polsce, zaleją rynki bałkańskie, skandynawskie i Bliski Wschód. Część robotników, wcielonych do oddziałów robót przymusowych, pracuje przy budowie nowych fortyfikacyj na wschodzie, nad nową granicą Sowietów. Wielu z nich pracuje w przedsiębiorstwach, wytwarzających na eksport za głodowe płace ‚uznane przez hitlerowców za «słuszne», lub za talerz zupy. Im mniejsza płaca, tym taniej Niemcy mogą eksportować i tym więcej bezrobotnych przybywa w państwach neutralnych, w ich przemysłach, związanych pośrednio lub bezpośrednio z ich eksportem.

Proletariat międzynarodowy w obronie Polski

Potępienie spółki Hitler-Stalin

Zbiorowiska robotnicze całego świata opanowane są wzburzeniem przeciwko Niemcom hitlerowskim i Rosji bolszewickiej z powodu najścia na Polskę, i szczególnie, z powodu zdrady, jakiej dopuścili się boszewicy w stosunku do hasła solidarności międzynarodowej proletariatu i walki z faszyzmem.

Ostatni biuletyn Międzynarodowej Federacji Robotników Transportowych przynosi szereg uchwał kolejarzy francuskich, szwedzkich i belgijskich.

Poniżej przytaczamy najbardziej charakterystyczne wyjątki z tych uchwał.

«Sygnały», organ związku kolejarzy szwedzkich, ogłaszają przyjętą jednogłośnie uchwałę jednego z oddziałów związku, która w takich oto słowach piętnuje najazd na Polskę i zdradę komunistów.

«Napad hitlerowski na Polskę, który udał się jedynie dzięki poparciu komunistów, jest jaskrawym dowodem tożsamości polityki nazistów i bolszewików. Obecnie komuniści — ci wrogowie kasy robotniczej — rzucili się na bratni nasz kraj Finlandię. Cały świat cywilizowany potępił tę zbrodnię.»

Zarząd główny związku francuskich transportowców postanowił zerwać wszelką współpracę z komunistami, wychodząc z założenia, że pakt zawarty w dniu 23 sierpnia ubiegłego roku między Hitlerem a Stalinem jest aktem niebywałej zdrady wobec najistotniejszych interesów między narodowego ruchu robotniczego. Pakt ten wtrącił Europę w stan wojny.

W dalszym ciągu rezolucja potępiła w ostry sposób bezprzykładny dziki napad Rosji na Polskę — napad konsekwentnie wynikający z zaborczej, imperialistycznej polityki Hitlera i Stalina.

W dniu 19 grudnia roku ubiegłego w Paryżu odbyło się wielkie zgromadzenie Związku kolejarzy francuskich. Zgromadzeni złożyli hołd kolejarzom i innym robotnikom, którzy polegli w obronie swej ojczyzny, jak również wyrazili głębokie współczucie tym, którzy ucierpieli na skutek bomrbardowania lub ewakuacji; napiętnowali najazd na Polskę i inne kraje; zaprotestowali przeciwko barbarzyńskiemu traktowaniu ludności i przywódców związkowych w tych krajach, zapewniając ich jednocześnie o solidarności francuskich kolejarzy z nimi.

Uchwała domaga się od Centrali Związków Zawodowych użycia całej ich powagi wobec rządów państw wojujących i neutralnych celem wzięcia w obronę narodów napadniętych.

Zarząd Związku belgijskich transportowców stwierdza w rezolucji o sytuacji międzynarodowej, że «po inwazji Niemiec hitlerowskich na Austrię i Czechosłowację Niemcy napadły również na wolną Polskę i w ten sposób wtrąciły Europę w odmęt wojny i nędzy. Uchwała oskarża Rosję sowiecką o to, że przez umowę wojenną i gospodarczą z Niemcami umożliwiła wojnę, a tytułem Judaszowej zapłaty wchłonęła część Polski.

Angielska Partia Pracy o Polsce i pokoju

Radio francuskie nadało niedawno następujący apel Noela Bakera, przywódcy labourystów:

Rozmawiałem z jednym z moich przyjaciół Polaków, który uszedł z Warszawy. Opowiadał mi o straszliwych walkach, jakie się toczyły w tym bohaterskim mieście. Opowiedział mi dzieje tych 30 dni oblężenia i okrutnego bombardowania Warszawy. Należał do organizacji cywilnej obrony przeciwlotniczej. Walczył, pielęgnował rannych, grzebał własnymi rękami zmarłych; pochował w wykopanych na prędce grobach, ponad pięćdziesiąt trupów starców, kobiet, dzieci i harcerzy, — tych wspaniałych chłopców, którzy pod ogniem wroga pełnili służbę łączników pomiędzy władzami wojskowymi i cywilnymi.

Gdy trzy czwarte miasta było w gruzach, gdy ogień szalał, gdy już nie było ani chleba, ani wody, Warszawa została zajęta przez wroga.

Przyjaciel mój mówił mi o dniach niewoli, które po tym nastąpiły, dniach okropniejszych, niż dnie walki orężnej. Opowiadał mi o brutalności hitlerowskich S.S.: o kobiecie, rozstrzelanej na miejscu za to, że w szufladzie u niej znaleziono dwa naboje rewolwerowe; o rodzinach, wypędzonych z mieszkań na bruk, zmuszonych do natychmiastowego opuszczenia domu bez możności zabrania czegokolwiek ze sobą; o grabieniu miast i miasteczek oraz wsi, o wypędzaniu Żydów do rezerwatu w Lubelskim.

Oto jak wygląda zdobyta przez Hitlera Polska.

Powiedzieliśmy sobie: „Trzeba z tym skończyć"

My, socjaliści angielscy, śledziliśmy z przerażeniem wypadki, które poprzedzały agresję hitlerowską: bezczelną kampanię propagandową, tajną mobilizację, tak zwane pertraktacje oszukańcze z Londynem i Paryżem; wreszcie, w chwili upatrzonej — odrzucenie wszelkiej propozycji rozsądnej, zmierzającej do pokojowego rozwiązania; wszystko to wskazywało zbyt jasno, że agresja była zgóry uplanowana w sposób najbardziej cyniczny i okrutny.

Przypomnieliśmy sobie wówczas, że wywołując wojnę, napastnik pogwałcił za jednym zamachem cztery traktaty międzynarodowe — traktaty, które sam zaakceptował lub potwierdził, stając się władcą Niemiec. Przypomnieliśmy sobie, że ta agresja nastąpiła po innych agresjach: w Czechosłowacji, w Kłajpedzie, w Hiszpanii, w Austrii i w kraju nadreńskim. Powiedzieliśmy więc sobie: *trzeba z tym skończyć, trzeba skończyć z tym systemem rządów za pomocą brutalnej siły, teroru, agresji i niewolnictwa.*

Zorganizować pokój

Chodzi więc nie tylko o świętą sprawę wyzwolenia trzech narodów, lecz o stworzenie nowego ładu politycznego i moralnego w świecie. Aby skończyć z wojną, trzeba organizować pokój.

Konieczne jest powszechne rozbrojenie, gwarantowane przez kontrolę międzynarodową. Konieczne jest, aby istotne bezpieczeństwo zbiorowe, oparte o międzynarodową siłę powietrzną, broniło słabszych przeciwko silnym, ażeby wszędzie panowały sprawiedliwość i prawo.

Oto *nasze cele wojny* — cele wojny Partii Pracy.

Utopia — powiedzą nam. Nie, to nie jest utopia. Jest to, wywołane koniecznością, zastosowanie w społeczeństwie ludzkim zasady cywilizacji realistycznej, przynajmniej w naszych państwach demokratycznych, zasady, którą Pascal sformułował w tym oto zdaniu nieśmiertelnym:

„Sprawiedliwość bez siły jest niemocą, siła bez sprawiedliwości jest tyranią, sprawiedliwość bez siły jest sprzecznością w sobie, gdyż zło zawsze istnieje. Trzeba więc powiązać siłę ze sprawiedliwością i dlatego trzeba uczynić tak, aby to co jest sprawiedliwe było silne, a to co jest silne było sprawiedliwe".

Uwolnić Polaków i Czechów

Błędy przeszłości winny nam służyć na to, aby utrwalić zasady, na których opierać się ma pokój w Europie.

Przede wszystkim napastnik nie może zwyciężyć! Gwałt nie może zatriumfować. Ustępując przed siłą, nie unika się wojny — byliśmy tego świadkami. Można ją najwyżej odsunąć na kilka miesięcy, zwiększając ryzyko i straty. Trzeba z tym skończyć!

Chcemy *przede wszystkim uwolnić Polaków i Czechów z niewoli niemieckiej.* Chcemy dać Austriakom możność powzięcia swobodnej decyzji o własnym losie.

Nie złożymy broni, dopóki hitlerowcy nie wycofają swoich armij z ziemi obcej, którą zagrabili.

Lecz chcemy również uwolnić Niemców z ich niewoli, z niewoli hitlerowskiej. Chcemy ich uwolnić — a wraz z nimi uwolnić Europę, cały świat od tego militaryzmu zaborczego, który w ciągu 60 lat ostatnich trzykrotnie unieszczęśliwił naszą cywilizację — począwszy od Bismarcka i kajzera, a skończywszy na Hitlerze.

Mówmy o przyszłej Polsce konkretniej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

szą na trwałych podstawach demokratycznych organizacji, uniemożliwiającej wszelką kastowość.

Wszystkie narodowości w Polsce zagwarantowane mieć muszą pełne równouprawnienie polityczne, gospodarcze i kulturalne.

W Nowej Polsce zrealizowany być musi postulat powszechnej i bezpłatnej oświaty dla wszystkich obywateli, a zwłaszcza dla dzieci chłopów i robotników.

W Nowej Polsce zapewniona być musi wolność nauki i swoboda wierzeń religijnych.

Wszyscy obywatele w Nowej Polsce muszą mieć zapewnione prawo do pracy, ochronę pracy i zdrowia. Konieczna jest rozbudowa opartych na demokratycznym samorządzie ubezpieczeń społecznych.»

Tu, na wygnaniu, musimy zająć stanowisko wobec tych postulatów kraju, musimy opracować program przyszłej Polski.

Jedność narodowa w obliczu klęski, udział wszystkich stronnictw w rządzie bynajmniej nie oznaczają wyrzeczenie się przez stronnictwa ich działalności politycznej, opartej na ich programie. Działalność stronnictw lewicowych, demokratycznych powinna być ześrodkowana właśnie na ustalenie wspólnego planu działania w nowej Polsce dla osiągnięcia wspólnych celów.

Tym pilniejsza jest ta współpraca, że już, jak to stwierdzamy w «Przeglądzie Prasy» ‚reakcja zaczyna wyłazić z zakamarków, do których wpędziły ją wypadki wrześniowe.

ROBOTNIK

jest do nabycia

w Paryżu w kioskach, we wszystkich ważniejszych punktach

Nr 4 ukaże się 1-go marca

Uwagi

Podejrzane wydawnictwo

Ostrzegaliśmy w poprzednim numerze «Robotnika», że będziemy wymieniali z nazwiska panów o podejrzanej przeszłości, którzy dzisiaj, w tragicznych dla Polski chwilach próbują «odkuć się», krążąc dokoła urzędów polskich w poszukiwaniu żeru.

Jeden z tych panów, o prowadzeniu się wyjątkowo niewyraźnym ,oskarżany często o zbyt bliskie stosunki z hitlerowcami i Gestapo, więziony i w Polsce i we Francji, stara się wypłynąć, jako «wydawca». Założył jakieś przedsiębiorstwo wydawnicze o pięknej nazwie i z pięknym adresem i zapewne będzie chciał zgarniać pieniądze i zaszczyty za «propagandę».

Radzimy mu jak najszybciej zlikwidować tę entrepryzę, tembardziej, że próbka propagandy, jaką zaprodukował publicznie, jest najlichszego gatunku.

„Kolejka" p. pułkownika

Mała wioska bretońska w sąsiedztwie polskiego obozu ćwiczebnego — — posiada chyba największą w stosunku do ludności liczbę kawiarenek, których, jak wiadomo, nie brak nigdzie we Francji. Kawiarenki te są miejscem rozrywki i odpoczynku naszych żołnierzy.

Zdarzyło się pewnego dnia, że do takiej kawiarenki wstąpił na aperitif'a pewien oficer francuski, pułkownik, często obóz odwiedzający. Żołnierze nasi nie są przyzwyczajeni do towarzystwa oficerów w swoich «bistro», oficerowie polscy tam nic zaglądają.

To też na widok oficerskich szlif przy stoliku kawiarnianym zerwali się nasi żołnierze na równe nogi, wyciągnęli się w strunę przed panem pułkownikiem i chórem, łamaną francuszczyzną, poprosili o pozwolenie pozostania w lokalu, który zaszczycił swoją obecnością wojskowy o tak wysokiej randze.

Francuz był zaskoczony i zdziwiony. Zrazu nie bardzo rozumiał, o co chodzi, a kiedy zorjentował się w sytuacji, wszystkich żołnierzy zaprosił do swego stolika «na jednego».

Przez kilka dni o niczym innym nie mówił, jak o tej «kolejce» p. pułkownika, porównywał i medytował.

Niewłaściwy ton

Hannen Swaffer, jeden z najwybitniejszych współpracowników organu Partii Pracy «Daily Herald», wierny i szczery przyjaciel Polski ,pisze z żalem w swojej codziennej kronice:

«Rząd polski we Francji otrzymuje protesty z powodu antysemickich tendencyj «Głosu Polskiego», oficjalnego organu.

«Niedawno pewien polski strzelec, nawet opisując przyjazny stosunek Żydów do niego podczas jego ucieczki, używa takich wyrazów, jak wrzeszczący i krzyczący Żydzi!

«Kiedy zjawiłem się na rynku w Łańcucie, pisze ten strzelec, *otoczył mnie tłum krzykliwych Żydówek i od nich otrzymałem gorącą herbatę i chleb».*

Anglik ,oburzony na tak lekceważący i nieprzyjazny ton, dodaje:

«Zdawałoby się, że w herbacie dano mu truciznę!»

Notatka Swaffera, tłustym drukiem podkreślona, napewno wywoła sporo nieprzyjemnych komentarzy wśród czytelników. Czy prasa polska nie mogłaby się powstrzymać w stosunku do Żydów od uwag, które tak przykrą wywołują reakcję?

Mieczyki w szkole

Czy to prawda, że w jednej ze szkół polskich w Paryżu ściany ozdobione są mieczami Chrobrego, emblematami jednego z prawicowych stronnictw — i że wychowanie w tej szkole odbywa się w duchu programu antysemickiego tego stronnictwa?

Jerzy SPARK

Czy wojna na dobre rozpocznie się na wiosnę?

Już tu, na Zachodzie, wiosenne czujemy powiewy. Minął okres mrozów i zimna, nie za długo minie i okres deszczów i słoty. Wiosna idzie...

Czy z wiosną przyjdzie «prawdziwa» wojna? Oto pytanie, które zadają sobie dziesiątki milionów ludzi w całej Europie, szczególnie w krajach, wojnę prowadzących, a z wyjątkową niecierpliwością tam w Polsce, pod okupacją niemiecką i sowiecką.

Na pytanie to odpowiedź może dać jeden człowiek: Hitler, od którego zależy decyzja rozpoczęcia działań wojennych na wielką skalę lub odroczenia ich na czas nieograniczony. Ale ten właśnie człowiek nie może samemu sobie udzielić odpowiedzi na pytanie, które jego dręczy chyba mocniej, niż miljony innych ludzi.

Hitler nie jest człowiekiem decyzyj odważnych. Jego dotychczasowe sukcesy, jego napozór niezwykle śmiałe uderzenia były grą «na pewniaka». Wiedział on doskonale, że nie wywołuje wojny, dając swym wojskom rozkaz zajęcia Nadrenii w 1936 roku. Wiedział, że ujdzie mu na sucho okupacja Austrii. Wyczuł, że nie wywoła wojny włączenie Czech do Rzeszy.

Zdecydował się napaść na Polskę w dniu 1 września, bo był głęboko przekonany, że Anglia i Francja nie wykonają swych zobowiązań sojuszniczych wobec Polski i wojny nie wypowiedzą. Napadł na kraj słabszy, bo był pewny, że nie napotka na zbrojny opór wielkich mocarstw.

Omylił się. Znalazł się w obliczu dwóch wielkich, rosnących z dnia na dzień potęg wojennych. I stracił pewność siebie, swą zdolność błyskawicznych decyzyj, nieoczekiwanych uderzeń Medytuje, walczy z sobą i ze swymi myślami, wykręca się od decyzji. Nie wie sam jeszcze, co ma na wiosnę przedsięwziąć: wielką ofensywę wojenną, czy trwanie na pozycjach obronnych.

Królik doświadczalny

Nie ulega wątpliwości, że niemieccy oficerowie znajdują się w znacznej ilości na frontach fińskich. Szczególnie liczni są na przesmyku Karelskim, na tym krótkim odcinku między jeziorem Ładoga a zatoką fińską, który otwiera drogę do południowej Finlandii i broniony jest przez słynną linię Mannerheima.

Oficerowie niemieccy współpracują tam ze sztabem sowieckim. Ich fachowa pomoc już daje pewne wyniki, jeżeli chodzi o artylerię sowiecką. Ostatnie ataki czerwonej armii są naogół lepiej zorganizowane.

Nie wiemy, w jakim zakresie ta współpraca wojenna Hitlera i Stalina jest wykonywana w Finlandii. Jedno nie ulega wątpliwości: Niemcy bardzo pilnie studiują przebieg walk na linii Mannerheima, bo spodziewają się zdobyć tam cenne dane dla swoich przyszłych ofensyw na linii Maginota.

Hitler jakgdyby używa czerwonych żołnierzy Stalina, jako królików doświadczalnych przed ustaleniem swoich przyszłych planów. Sprawdza, jak dalece skuteczna jest przeciwko silnym fortyfikacjom nagromadzenie wszelkiego materiału technicznego, współdziałanie wielkich jednostek artylerii, tanków i lotnictwa.

Doświadczenie polskie, znakomite wyniki jednoczesnego ataku zmotoryzowanych jednostek na lądzie i w powietrzu na nieufortyfikowanej równinie, niewiele przyda się na froncie zachodnim, przeciwko potężnej linii Maginota. Doświadczenie fińskie może być cenniejsze. Dziesiątki tysięcy rosyjskich żołnierzy straca życie, aby Hitler mógł lepiej przygotować się do ataku na Francję.

Plan ofensywy

Jak może wyglądać taki atak, jeżeli wogóle Hitler zdecyduje się na szerszą akcję wojenną na wiosnę bieżącego roku?

Fachowcy wojskowi przypuszczają, że rozpocznie się od ognia artyleryjskiego niebywałej dotąd mocy. Ciężkie działa o długiej nośności — do 30 kilometrów — otworzą huraganowy ogień na umocnienia nieprzyjacielskie, aby unieszkodliwić artylerię obrony i zniszczyć przedpola walki i bardziej wysunięte forty. Jednocześnie liczne eskadry lotnicze będą ciężkimi bombami starały się uszkodzić fortyfikacje i uniemożliwić zorganizowanie oddziałów.

Po tym wstępie nastąpią ataki tanków — fala za falą tanków wszelkiej wagi i siły ognia będzie rzucana na forty, wspomagana ogniem artylerii polowej, i z flanków chroniona zasłonami dymnymi. Lotnictwo w tej fazie walki będzie składało się z eskadr myśliwskich, których zadaniem będzie lot nadziemny i zwalczanie ogniem karabinów maszynowych gniazd oporu i dział przeciwtankowych.

Następna fala — to będą tanki najcięższe, dla miażdżenia przeszkód, i tanki najlżejsze, dla przenikania przez przebite otwory w linii obronnej. Wspomagane będą samochodami pancernymi z artylerią lekką i oddziałami piechoty.

Taki jest podobno plan niemiecki, w pewnym już stopniu wykonywany na przesmyku Karelskim — bez, jednakowoż, wyraźnego sukcesu.

Plan na papierze bardzo interesujący i groźny — ale, jak to bywa w Niemczech, naszkicowany bez liczenia się z możliwościami przeciwnika i bez brania pod uwagę, że przeciwnik może mieć lepsze nawet plany ofensywne.

PRZEGLĄD PRASY

ZAKUSY REAKCJI

Haniebny koniec rządów totalizujących w Polsce sprawił, że najgorliwsi nawet zwolennicy systemów dyktatorskich — a sporo ich jeszcze obija się na wygnaniu — musieli zamilczeć. Wzdychają pokryjomu do dawnych, sanacyjnych czasów, ale nie mają odwagi bronić tego systemu, którego byli częścią składową i nieraz podporą.

Wszyscy dzisiaj Polacy mają na ustach wyraz «demokracja». Niektórym przechodzi przez gardło z wielkim trudem, inni, niedawno jeszcze wierni słudzy Rydzów i Becków, najgłośniej wołają o swojem przywiązaniu do haseł demokratycznych.

Zaczyna jednak już mijać ten pierwszy okres reakcji, sam wyraz demokracja nie wystarczy; dyskusje publiczne przenoszą się na sprawy bardziej rzeczowe, mówi się już o tym, jak ta przyszła demokratyczna Polska będzie w praktyce wyglądała.

I tu dopiero zaczynają wyłazić dawne zwyczaje i reakcyjne nawyki. Demokracja — owszem, na to teraz trzeba się godzić, już jednak próbuje się tej demokracji nadać oblicze reakcyjne.

Nie bez zdziwienia przeczytaliśmy w ostatnim, szóstym numerze dwutygodnika «Free Europe», ukazującego się za polskie pieniądze w Londynie, zdania następujące:

Różne demokracje

«Demokratyczne systemy bezwątpienia znowu triumfować będą w Europie po tej wojnie, ale byłoby rzeczą niebezpieczną, gdyby, organizując życie międzynarodowe, usiłowaliśmy stosować sztuczne wzory demokracji — czyli dojrzałości politycznej — we wszystkich krajach jednakowo. Demokracja nad Tamizą lub nad Sekwaną różni się od demokracji nad Wisłą czy Dunajem.»

Już kreśli się granice «politycznej dojrzałości» między Zachodem i Wschodem, aby na Wschodzie dodać do demokracji znane ze słownika ozonowego przymiotniki: «kierowana», «uporządkowana» itd. Kryje się za tym próba oddania władzy nowej elicie, «kierującej» i «porządkującej».

«Free Europe»» rości sobie pretensje do reprezentowania polskiej racji stanu w Anglii. O ile wiemy, redaktorem «Free Europe» i rzecznikiem tej nowej racji stanu jest stary znajomy, p. Kazimierz Smogorzewski, człowiek o nadzwyczajnej giętkości i zdolności przystosowywania się do otoczenia. W ciągu ostatnich lat przedwojennych p. Smogorzewski na łamach urzędówki «Gazety Polskiej» był heroldem przyjaźni polsko-niemieckiej, chwalcą p. Becka, wielbicielem Hitlera, pogromcą Czechosłowacji, wrogiem demokracji, propagatorem totalizmu.

Dziś p. Smogorzewski jest, naturalnie, demokratą — ale swoje kukułcze jaja składa w piśmie, przeznaczonym dla angieskiego czytelnika, wystawiając Polsce świadectwo braku dojrzałości politycznej.

Inne kukułcze jajo znaleźliśmy w «Głosie Polskim». Z powodu otwarcia Rady Narodowej publicysta «Głosu» p. S. C. powiada:

«Zastanawiając się nad zagadnieniem przyszłego naszego przedstawicielstwa narodowego, jesteśmy zdania, że przedstawicielstwo społeczeństwa winno być dwuizbowe.

Nie wchodząc w zagadnienia sposobu wyłaniania tych Izb ze społeczeństwa, sądzimy, że Izba pierwsza winna reprezentować pulsującą, dynamiczną młodość narodu, wypowiadać jego dążenia, potrzeby, a nawet tęsknoty i marzenia - improwizacje.

Izba druga powinna odzwierciadlać mądrość narodu, jego spokojną i rozważną świadomość, płynącą z doświadczenia. Nie może ona jednak być hamulcem życia, przeszkodą, stojącą w poprzek dążeniom młodości, lecz rozumem, znajdującym dla tych dążeń najlepsze drogi realizacji, umiejętnością, przekształcające nieskoordynowane energie w harmonijną moc.»

I ten słownik znamy doskonale. Przypominamy przy tej sposobności, że w Sejmie Ustawodawczym 1918 - 1922 roku PPS. jak najusilniej zwalczała projekt konstytucji, wprowadzający parlament dwuizbowy. O Senat toczyły się w Sejmie Ustawodawczym długie boje — PPS. i Stronnictwo Ludowe, «Wyzwoenie» z całą energią przeciwstawiały się systemowi dwuizbowemu.

„Słowo" ma milczeć

Dostało się «Słowu», p. Cat'owi i jego przyjaciołom za próbę rozszerzenia odpowiedzialności za klęskę wrześniową i przerzucenia jej na grupy polityczne, które w przedwojennym systemie rządów wyłączone były od wpływu na bieg spraw państwowych.

Przekonali się rychło panowie ze «Słowa», że zajmują pozycje stracone i wycofują się pośpiesznie, przedtem jednak drukując list p. Wacława Grzybowskiego, byłego ambasadora w Moskwie, byłego posła w Pradze, *którego p. Beck poto umyślnie do Pragi, jako swego zaufanego, posłał był, aby p. Grzybowski stosunki z Czechosłowacją jak najsolidniej popsuł.*

P. Cat apeluje «tym numerem zamknijmy już naszą dyskusję o byłym naszym rządzie».

My jednak raczej skłaniamy się do opinii innego współpracownika «Słowa», p. Karola.

«To ojuż byłby szczyt wszystkiego, gdyby straszliwa lekcja wrześniowa poszła na marne. A jeśli przestaniemy mówić o błędach i zbrodniach, które katastrofę spowodowały, cóż łatwiejszego, jak popełniać je nanowo...

«Nie grzebać w ranach, wołają różni ex-reżimowcy, pora dziś na czyn, nie na krytykę. Te same głosy kwiczały pół roku temu: nie pora dziś na krytykę...»

PO PRZYJACIELSKU...

W tygodniku «Czarno na białem» (nr. 4) znaleźliśmy rozważania na temat odpowiedzialności za polskie grzechy i winy. Pismo podrzuca *wszystkim* w Polsce, a więc i nam, myśl, że winni jesteśmy *wszyscy*, że spowiadać się trzeba przedewszystkiem z *własnych* grzechów i że *wszyscy* winniśmy dokonać duchowej przemiany i oczyszczenia.

●

Ba, «Czarno na białem» wylicza na poczekaniu rejestr rzekomych grzechów opozycji, przyczym — przyznajemy otwarcie — grzechy te powinny obarczać głównie Polską Partię Socjalistyczną.

A zatym: nie umieliśmy wykrzesać energji w walce, nie próbowaliśmy decydującej rozgrywki o rzeczy najistotniejsze, chodziliśmy na Zamek i samym swym pójściem łagodziliśmy sytuację rządów bez kontroli, klajstrowaliśmy, itd., itd.

Tako rzecze «Czarno na białem».

Drodzy panowie, politykę socjalistyczną uprawiał nie mały zespół ludzi, ale ogromne rzesze robotnicze i chłopskie. W roku 1928 za Polską Partią Socjalistyczną opowiedziało się w Polsce półtora miliona ludzi dorosłych. Mamy wszelkie podstawy do przypuszczania, że liczba ta w ciągu następnych jedenastu lat nie zmalała. Wystarczy wspomnieć, że socjalistyczne związki zawodowe osiągnęły w roku ubiegłym liczbę 400.000 członków.

●

I otóż walka społeczna, to nie ring bokserski, gdzie dziesiątki i tysiące ludzi płacą wstęp za to, by oglądać, jak się dwóch zapaśników wali pięściami po twarzy. Publiczność płaci i wymaga. Niech krew płynie ,niech się nawet bokserzy pomordują nawzajem — to tylko dwóch ludzi, których obserwują tysiące, same stojąc poza wszelkim ryzykiem...

Wydaje nam się, że autor uwag w demokratycznym tygodniku zajął właśnie postawę *widza* na meczu bokserskim, widza, który woła: Za słabo boli! za mało krwi spłynęło! Oddajcie pieniądze, grzesznicy!

●

Gdyby losy walk wewnętrznych w Polsce zależały tylko od tego, czy trzynastu członków C. K. W. - PPS. będzie się mocno potykać na barykadzie, to napewno nie brakłoby i tej barykady i tych trzynastu mężnych. Aliści rzecz w tym, że walka nasza była walką *sztek tysięcy ludzi*, za których los i życie kierownictwo partyjne czuło się odpowiedzialne.

Czyż nie prowadziło ono do walki? Może odnajdą się gdzieś tomiki «Małego Rocznika Statystycznego», a w nich cyfry, dotyczące walk strajkowych robotników polskich. Trzeba te cyfry przemyśleć, by zrozumieć, ile bohaterstwa wydobyli z siebie proletariusze polscy w najcięższych latach sanacyjnej ery! I — jeśli już o krew chodzi — to i tej krwi nie brakło. Sam rok 1936 przyniósł 68 trupów robotniczych. Żądamy, by o tej krwi mówić z szacunkiem.

●

Przypominamy dalej chociażby wynik wyborów samorządowych w Polsce. Cóż to było: przypadek, wygrana na loterji, ślepy traf — czy też rezultat ciężkiej, długotrwałej pracy wychowawczej PPS., ofiarności i siły charakteru mas robotniczych?

●

Nasza ocena sił w Polsce działających była taka, że reżim sanacyjny, który okazał się we wrześniu 1939 roku zupełnie niezdolny do zorganizowania obrony kraju — miał jeszcze na tyle sił czysto materialnych, by złamać wszelkie «uderzenie pięści w zmurszałe drzwi» i przeobrazić wszelki «zabieg chirurgiczny» w piekielny upust krwi, ale krwi mas ludowych. Policji w Polsce nie brakowało.

Kto nie wierzy, niech przypomni sobie rok 1936 — rok walk robotniczych — i rok 1937 — rok wielkich ruchów ruchów chłopskich. Ofiary były tylko i jedynie po stronie ludu!

●

Więc i dzisiaj nie uważamy za błąd, że chodziliśmy na Zamek. Czyniliśmy to jawnie, nie potajemnie. Memoriały nasze przedkładaliśmy nie tylko byłemu prezydentowi Rzeczypospolitej, ale najszerszemu ogółowi. Memoriały te nie były ocukrowane, nie były dla reżimu przyjemne: Cenzura je wybielała gruntownie.

Jeżeli taka, a nie inna była nasza taktyka, to doprowadziła ona do tego, że całe społeczeństwo mogło sobie z łatwością ustalić, kto ponosi odpowiedzialność za rozwój wydarzeń: opozycja, czy też tak zwany «czynnik decydujący»? Zdaje się, że pod tym względem ocena jest zupełnie jasna. Sędzią naszym byli, są i będą robotnicy polscy i o ich wyrok jesteśmy w sumieniu naszym spokojni.

●

Prawda: grzeszyliśmy i my. «Homo sum, nihil humanum a me alienum puto» — ludźmi jesteśmy i nic ludzkiego nie jest nam obce. Wielki ruch masowy, w którym ogniskują się nadzieje i tęsknoty milionów, popełnia nieraz błędy, nieraz się myli. Lecz nie w tym rzecz, czy były drobne pomyłki; rzecz w tym, czy nasza ogólna linia polityczna i taktyczna okazała się trafną; rzecz w tym, czy nasza zdolność przewidywania zdała swój egzamin?

Zapewniamy, że pod tym względem po bardzo skrupulatnym rachunku sumienia nie możemy w sobie dopatrzeć się winy.

●

Czasy, w których żyjemy ,nakładają na nas wzmożoną odpowiedzialność: sumiennego ważenia każdego słowa, starannego przemyślenia każdego kroku. Pocóż więc słowa, które są jednocześnie i krzywdą i sianem nieufności na przyszłość? Trzeba nam zespalać siły, trzeba łączyć nas wszystkich: *ludowców, socjalistów, demokratów.* Trzeba działać w zespoleniu, w zaufaniu wzajemnym, w braterskiej zgodzie, a nie prowadzić aptekarskie rachunki.

Trzeba budować także i na tragicznym uchodźtwie naszym *nową Polskę*, Polskę demokracji, zespoloną, wielkoduszną, jednomyślną. Polskę całego obozu demokratycznego, a nie klanu i sitwy. Takie jest nasze «ceterum censeo».

Przybysz.

Zmiana adresu «Robotnika»

Z numerem niniejszym Redakcja i Administracja naszego pisma przenoszą się do nowego lokalu, którego adres brzmi:

6, rue de la Douane, PARIS (X)

Tél. : BOT 93-44

i pod ten adres prosimy odtąd kierować wszelkie listy i zapytania.

Załatwić bez zwłoki

Sprawa 15-procentowego podatku

Zwracamy uwagę władz polskich na sprawę, pilną i ważną dla rzesz emigracji polskiej we Francji.

Od 1-go stycznia 1940 roku obowiązuje we Francji nadzwyczajny podatek od zarobku 5% i 15%.

Podatek 5% obowiązuje wszystkich do lat 18 i od lat 49. Nadto podatek 5% płacą ci w wieku od 18 do 49 lat, którzy nie podlegają powołaniu do wojska.

Wszyscy, którzy są obowiązani do służby wojskowej, ale służby czynnej nie pełnią, płacą 15%. Lecz chociaż podlegają powołaniu do wojska, ale mogą wykazać, że są byłymi kombatantami armij sprzymierzonych z lat 1914-1918, lub byli kombatantami państw sprzymierzonych później, to jest wszyscy Polacy, którzy brali udział w wojnie 1918-1920 r., mogą być zwolnieni z tego podatku 15%.

Żeby wykazać, że jest się byłym kombatantem, potrzeba zaświadczenia. Otóż zwracamy uwagę na konieczność uregulowania sprawy wydawania takich zaświadczeń kombatanckich. Czynność tę powinny objąć jedynie i wyłącznie konsulaty. Sprawę tę, jako bardzo pilną i ważną, należy załatwić bez zwłoki!

OD ADMINISTRACJI

Administracja «Robotnika» *komunikuje że z numerem niniejszym przerywa wysyłkę bezpłatnych numerów pisma.*

Zwracamy się przeto z apelem do naszych Czytelników, pragnących otrzymywać pismo nadal, o uiszczenie prenumeraty załączonym do niniejszego numeru *blankietem czekowym Banku «Polska Kasa Opieki». W braku takiego blankietu wysyłamy go na każde żądanie.*

Prenumeratę uiszczać można zresztą na zwykłym blankiecie czekowym, adresując go jak następuje:

C/C № 1401-65
BANK POLSKA KASA OPIEKI
23, rue Taitbout — PARIS (9e)

i zaznaczyć na odcinku blankietu, przeznaczonym dla korespondencji — Dla «Robotnika».

Przypominamy, że prenumerata pojedyńczego egzemplarza wynosi:

kwartalnie ..... 5 fr. 40 c.
półrocznie ..... 10 fr. 80 c.
rocznie ..... 21 fr.

Odbiorcy większej ilości egzemplarzy zostają jednocześnie powiadomieni o warunkach dalszego ich otrzymywania oddzielnym listem.

Le gerant: G. Vannier

Impr. C. E., 20, Fg. du Temple, Paris (11e)